F i l o – S o f i j a
Nr 1 (5), 2005, ss. 139-158
ISSN 1642-3267

Anna Wojciechowska
Poznań

Współpracownicy, współautorzy czy niezależni myśliciele? John Stuart Mill i Harriet Taylor Mill

Cóż to za postać? Zgarbiona, w pomiętym surducie, ze smutnym spojrzeniem wyrażającym największą udrękę. W słoneczne, jesienne popołudnie 1860 r. wychodzi z kamiennego domku otoczonego łąkami oraz zagajnikiem morw i kroczy wąskimi ścieżkami nad brzegiem Rodanu.[1] Codziennie przemierza tę samą trasę, by spotkać się z miłością swojego życia – Harriet Taylor Mill. Celem jego wyprawy jest niewielki cmentarz w Awinionie, na którym dwa lata wcześniej pochował swoją żonę.

Postacią tą jest jeden z najbardziej znanych twórców liberalizmu – John Stuart Mill. Takiego oblicza filozofa na próżno jednak szukać w polskich publikacjach poświęconych jego życiu i twórczości. Nieznane są losy jego niezwykłego związku i pracy z Taylor. Przedstawiany jest bowiem jako logiczna maszyna poddawana wychowawczej tresurze, „radykalny parowóz przerażony kierunkiem własnego rozwoju"[2], czy też jako wrażliwy, aspołeczny młodzieniec, który – przeżywszy załamanie nerwowe – odchodzi od poglądów ojca, odrzuca skrajny racjonalizm i przyznaje znaczenie emocjom. Znany jest jako parlamentarzysta, polityk i działacz społeczny, który „zachowywał dla siebie pracę, której nikt inny prawdopodobnie by nie podjął"[3], a za swój obowiązek uważał „bronić wysuniętych placówek liberalizmu"[4]. Często przytacza się jego własne słowa, że jest „refor-

[1] Opis domu J.S. Milla za: H.S. Eliot, *The Letters of John Stuart Mill*, London 1910, cyt. za J.S. Mill, H. Taylor Mill, *Essays On Sex Equality*, Chicago 1970, s. 3.

[2] B. Wiley, *Nineteenth Century Studies*, London 1950, cyt. za: A.S. Rossi, *Sentiment and Intellect: The Story of John Stuart Mill and Harriet Taylor Mill*, w: J.S. Mill, H. Taylor Mill, op. cit., s. 43.

[3] J.S. Mill, *Autobiografia*, tłum. M. Szerer, Warszawa 1946, s. 189.

[4] Ibidem, s. 190.

matorem świata”[5], a jego życiowym zadaniem jest oświecanie umysłów ludzkich, wskazywanie drogi ku najszybszemu rozwojowi ludzkości – moralnemu i technicznemu. Jednak Mill to nie tylko jeden z największych twórców liberalizmu, znany logik, piewca wolności i propagator utylitaryzmu etycznego. To właśnie on napisał jedno z największych dzieł poświęconych roli kobiet w społeczeństwie i zaangażował się w działalność, której celem było zrównanie kobiet i mężczyzn w prawach. Niewiele osób wie, że jako pierwszy polityk angielski zaproponował wprowadzenie w życie ustawy realizującej ten postulat, a jego postawa i działalność stworzyły podstawy ideologiczne do rozwoju angielskiego ruchu emancypacyjnego. To oblicze autora *O wolności* jest jednak nieznane polskiemu czytelnikowi. Jest to niewątpliwie istotne niedopatrzenie, ponieważ wkład zarówno Milla, jak i jego partnerki w rozpowszechnienie problematyki kobiecej jest ogromny. Oboje byli działaczami społecznymi i poczytnymi pisarzami. Jednak podczas gdy dzieła omawianego filozofa, takie jak choćby *Poddaństwo kobiet*, są dość dobrze znane na gruncie polskim, to twórczość Taylor, podobnie jak ich wspólnie napisane prace (m.in. *Early Essays on Marriage and Divorce*), są zupełnie nieznane.

Pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy wykracza poza ramy tego tekstu. Dość wspomnieć, że niewielkie zainteresowanie rozpoznaniem emancypacyjnych wątków w filozofii autora *O wolności* wynika z małej popularności problematyki kobiecej wśród badaczy Milla i jednocześnie z braku sympatii do Harriet Taylor, którą postrzega się jako przyczynę „kłopotliwych” zainteresowań twórcy *Systemu logiki* lub całkowicie się ją ignoruje. Dzieje się tak, ponieważ postać Harriet Taylor otoczona jest mitem bezmyślnej złośnicy, która zawładnęła naiwnym filozofem, mściwej trzpiotki narzucającej Millowi swój punkt widzenia i odciągającej go od tego, co było w jego pracy najbardziej wartościowe. Przyjmuje się, że jest ona odpowiedzialna za pojawienie się w twórczości autora *O wolności* wątków związanych z sytuacją kobiet i niewolników, a także za zradykalizowanie postulatów indywidualizmu. Przyczyną wykluczania partnerki Milla jest niewątpliwie stereotyp, do którego ukształtowania wydatnie przyczynił się sam filozof, podkreślając, że

> „zarówno w najwyższych okręgach filozofii, jak co najdrobniejszych praktycznych zagadnień codziennego życia, umysł jej był doskonałym instrumentem docierającym zawsze do samego sedna kwestii, chwytającym zawsze istotną myśl lub zasadę [...] przy tym jej zdolności umysłowe były podporządkowane charakterowi moralnemu najszlachetniejszemu i najbardziej zrównoważonemu ze wszystkich, jakie spotkałem kiedykolwiek w życiu”.[6]

Estyma, z jaką filozof pisał o swojej żonie, w rzeczywistości nie dodawała jej uroku, a wzbudzała podejrzenia czytelników, czy rzeczywiście była ona tak wyjątkową istotą, czy też może manipulatorką, która posłużyła się nazwiskiem i talentem ukochanego, by zaistnieć w środowisku angielskich intelektualistów? Nie

[5] Ibidem, s. 99.

[6] Ibidem, ss. 126-128.

cieszyła się sympatią jej współczesnych, ponieważ była zaprzeczeniem XIX-wiecznego ideału kobiety. Realizowała swoje marzenia, była przekonana, że małżeństwo nie jest przeznaczeniem kobiety, odważnie wyrażała swoje opinie, była ambitna i nieugięta w swoich postanowieniach. Pisano o niej: „kobieca autokratka”[7], „dominująca [...] perwersyjna i samolubna, chora kobieta”[8], „próżna, dumna i nieznośna masochistka”[9], a nawet „porywcza jędza”[10]. Które z tych opinii są prawdziwe? Nie wiadomo. Pewne jest natomiast, że plotka niejednej osobie wyrządziła krzywdę, a o Harriet mówiono bez przerwy. Ile wad i zalet jej dodano, trudno ustalić. Po bliższym przyjrzeniu się pisarstwu tej pary okazuje się jednak, że niezależnie od opinii na temat Taylor, dostrzegamy nie tylko wielkość Milla, ale także jego małżonki, która w tym samym stopniu co on przyczyniła się do rozwoju ruchu praw kobiet. Wywierała ona bowiem znaczący wpływ na amerykańskie sufrażystki, które dziś uznają jej dzieło *Enfranchisement of Women* za jedno z podstawowych dla powstania feminizmu w USA. Rola Milla polegała natomiast na zainicjowaniu przez swoje prace i inicjatywy społeczne działań kobiet w Anglii i stworzeniu podstaw ideologicznych dla tego ruchu. Przy tak ogromnej popularności tych autorów zastanawiać musi skąd zaczerpnęli inspirację do zainteresowania się tą problematyką? Czy wzajemnie na siebie oddziaływali? I co wydaje się najbardziej istotne: czy byli współautorami tekstów, współpracownikami, czy też niezależnymi myślicielami i pisarzami? Wszystkie te pytania domagają się niezwłocznej odpowiedzi, tym bardziej że poruszanie problemu współpracy filozofa i jego małżonki jest istotne z punktu widzenia historii myśli filozoficznej. Nie tylko ze względu na postać Milla, który zasłużył sobie na uznanie pokoleń jako ojciec liberalizmu, ale także z powodu rosnącej wagi społecznej nurtów feministycznych. Nie słabnie bowiem zainteresowanie działaniami podejmowanymi na rzecz odkrywania historii kobiet i początków ruchu ich wyzwolenia. Postacie Taylor i Milla nadal inspirują filozofów, socjologów i psychologów, a więc zamykanie dyskusji na ten temat byłoby ogromnym błędem.

Związek Milla i Taylor pozostaje jednym z najpiękniejszych, jednak najsłabiej rozpoznanych w historii filozofii. Wielki myśliciel zakochany w mężatce… Cóż, niewątpliwie była ona postacią barwną i kontrowersyjną. Skandalistką nawet według współczesnych standardów. Harriet Hardy urodziła się w 1807 r. w Londynie. W wieku 18 lat poślubiła dużo starszego od siebie mężczyznę, który parał się sprzedażą leków – Johna Taylora. Urodziła mu trójkę dzieci: Herberta, Algerona (którego nazywała Haji) i Helen. Nie była jednak szczęśliwa z zasad-

[7] P. Rose, *Parallel Lives: Five Victorian Marriages*, New York 1984, cyt. za: J.E. Jacobs, *The Voice of Harriet Taylor Mill*, Bloomington and Indianapolis 2002, s. XXI.

[8] J. Stillinger (red.), *The Early Draft of John Stuart Mill's Autobiography*, Urbana 1961, s. 27.

[9] J. Robson, *Harriet Taylor and John Stuart Mill: Artist and Scientist*, Queen's Quarterly 73 (1966), s. 170.

[10] J.E. Jacobs, *The Voice of Harriet Taylor Mill*, Bloomington and Indianapolis 2002, s. XXII.

niczym i ponurym małżonkiem, chciała poczuć, że jej rolą nie jest jedynie wychowywanie dzieci. Chciała się uczyć, rozwijać swoje zainteresowania. Dobrze czuła się w środowisku unitarian, którzy traktowali kobiety i mężczyzn jako równorzędnych partnerów w życiu codziennym i w dyskusji. Zaprzyjaźniła się z miejscowym przywódcą duchowym Williamem Foxem. Często spędzała czas w jego towarzystwie. Była jego gościem również tego szczególnego wieczoru 1830 r., gdy odwiedził go filozof John Stuart Mill. Ten poważny i wydawało się smutny, niespokojny mężczyzna od razu zwrócił jej uwagę. On patrzył jej długo w oczy i zdawał się przenikać wszystkie najskrytsze myśli. Podczas spotkania dyskutowali z Harriet Martineau, popularną emancypantką, na temat artykułu w wydawanym przez Foxa *Monthly Respository, On Female Education*. Oboje żywo zainteresowani tematem zauważyli jak bliskie są ich poglądy na temat edukacji kobiet i ich statusu w społeczeństwie. W duchu zadawali sobie pewnie to samo pytanie: dlaczego nie spotkaliśmy się wcześniej? Od samego początku znajomości zażyłość, która łączyła Milla i Taylor, w wiktoriańskiej Anglii gorszyła otoczenie. Autor *O wolności* był częstym gościem w jej domu. Z czasem Taylor zaczął ułatwiać im spotkania, wychodząc w czasie wizyt filozofa do klubu. Poświęcił swą dumę, by ratować małżeństwo, które uważał za szczęśliwy i udany związek. Gdy okazało się, że Harriet spodziewa się dziecka, nie posiadał się z radości. Był pewien, że flirt jego żony skończy się, gdy przyjdzie ono na świat. Pomylił się okrutnie. Taylor nie tylko nie zerwała kontaktów z Millem, ale wyjechała z nim do Paryża. Oboje byli już pewni, że nie mogą żyć bez siebie. W 1833 r. Harriet opuściła męża i zamieszkała z córeczką w wynajętym domu, gdzie niemal codziennie odwiedzał ją filozof. Ten nietypowy układ stał się przedmiotem plotek i kpin. Wykluczono ich z towarzystwa, oni jednak byli szczęśliwi, będąc razem. Gdy Mill zadedykował jej *Zasady ekonomii politycznej,* cierpliwość Taylora skończyła się. Stanowczo zaprotestował przeciwko jawnemu manifestowaniu związku tych dwojga. Harriet nadal była jego żoną! Przez 15 lat niczego od niej nie wymagał, domagał się jedynie szacunku, jednak gdy w 1849 r. zachorował na raka, zwrócił się do niej, prosząc, by wróciła i pomogła mu godnie przeżyć ostatnie miesiące życia. Spotkał się jednak z odmową. Jego żona zajmowała się w tym czasie Millem, który również zapadł na zdrowiu. Ostatecznie wróciła do męża na kilka tygodni przed jego śmiercią. Okres ten wydawał jej się męką – nie mogła znieść widoku cierpiącego człowieka, któremu nie mogła w żaden sposób ulżyć. Taylor zmarł jeszcze w tym samym roku. Zakochani czekali jednak przez następne dwa lata, by być razem. W 1851 r. wzięli ślub i zamieszkali z Algeronem oraz Helen. Jako że oboje chorowali na gruźlicę, dużo podróżowali. Chwilowe kryzysy zdrowia zmuszały ich do zatrzymywania się na dłuższy czas w przygodnie wybranych miejscach. Jesienią 1858 r. atak choroby Harriet zastał ich w Awinionie. Zmarła jeszcze w tym samym roku, a Mill, chcąc być blisko ukochanej, kupił tam posiadłość, w której zaszył się z przybraną córką Helen. Przez lata izolował się od świata, rozpaczał po stracie ukochanej. Zrozumiał jednak, że jej pamięć uczcić może

tylko przez powrót do aktywnego życia. Powrócił więc do Anglii i poświęcił się pisarstwu oraz polityce. W 1873 r. zatęsknił jednak do Awinionu i osiadł tam ponownie, a po śmierci spoczął obok swej najdroższej Harriet.

Niewątpliwie na ich twórczość i zainteresowania wpływ wywarło środowisko, w którym Mill i Taylor zawarli znajomość.

> „Idea równości płci nie była czymś wyjątkowym ani dla Johna, ani dla Harriet. Oboje wchłonęli dużo z myśli na ten temat, głównie z dwóch kół, w których działalność się zaangażowali, radykałów filozoficznych i unitarian."[11]

I rzeczywiście, zanim jeszcze się poznali oboje byli zaangażowani w działalność unitarian przekonanych o wyjątkowej sile ludzkiego rozumu i znaczeniu samorozwoju dla postępu całej ludzkości. Niewątpliwie dla Taylor problem dyskryminacji płciowej przybierał bardzo osobisty wymiar. Z tego powodu impulsy płynące od unitarian trafiły na bardzo podatny grunt i wpłynęły na szybkie zainteresowanie się przez nią sposobami polepszenia sytuacji kobiet. Również Mill czerpał inspirację z ich grona. Z problematyką emancypacyjną zetknął się on ponadto jeszcze za młodu w kręgu radykałów filozoficznych: Jeremy'ego Benthama, Dawida Ricarda, Josepha Hume'a, Jana Saya, którzy podkreślali rolę intelektu, deprecjonowali emocjonalność, akcentowali znaczenie idei równości. Tam też obcował z dobrze wykształconymi, pewnymi siebie kobietami – Harriet Grote (żoną Jerzego Grote'a) czy Sarą Austin (żoną Karola Austina). Mimo iż te dwa ugrupowania myślowe różniły się od siebie, to jednak koncentrowały się wokół idei postępu i reform, a twórczy ferment i dyskusje dostarczać im miały inspiracji do dalszej, samodzielnej pracy. Kolejnym źródłem inspiracji dla autora *O wolności* była myśl socjalistów utopijnych. Szczególnym upodobaniem darzył on teorię egalitarną, która zakładała, że natura ludzka jest jedna, u każdego człowieka taka sama, a co za tym idzie wszyscy ludzie są równi i powinni być traktowani w taki sam sposób. Choć różnią się od siebie zdolnościami, siłą fizyczną, cechami charakteru, to jednak są tacy sami. Pojawiające się różnice nie powinny być przyczyną rozbicia, lecz zachętą do tego, by odkrywać to, co wspólne dla rodzaju ludzkiego. Mill pisał:

> „ceniłem ich przede wszystkim za to za co najbardziej ich okrzyczano – za odwagę i wyzbycie się przesądów przy traktowaniu zagadnienia rodziny, zagadnienia najważniejszego ze wszystkich, wymagającego wprowadzenia gruntowniejszych zmian, niż jakiekolwiek inne urządzenia społeczne, ale którego niemal żaden reformator nie miał odwagi dotknąć. Ogłaszając zupełną równość mężczyzn i kobiet i całkowicie nowy porządek rzeczy co do ich, wzajemnych stosunków, saintsimoniści wraz w Owenem i Fourierem, zasłużyli sobie na wieczną pamięć przyszłych pokoleń."[12]

U Milla w sumie wyróżnić można, jak sądzę, trzy źródła inspiracji: kryzys emocjonalny i saintsimoniści, radykałowie filozoficzni i unitarianie, wreszcie Harriet

[11] A.S. Rossi, op. cit., s. 21.

[12] J.S. Mill, *Autobiografia*, ss. 117-118.

Taylor, która zachęcała Johna, by jeszcze uważniej przyjrzał się zagadnieniu równości praw.

Zatem, podsumowując to zagadnienie, należy zaznaczyć, iż przekonanie o konieczności zmiany statusu kobiet Mill i Taylor podjęli niezależnie od siebie. Pochodzili bowiem z różnych środowisk, interesowali się innymi problemami. Społeczna potrzeba reform była jednak tak paląca, że oboje rozpoznali ją samodzielnie i podjęli działania na rzecz wprowadzenia prawnego i faktycznego równouprawnienia płci. Pamiętać jednak należy, iż sieć powiązań pomiędzy grupami, w których funkcjonowali, była tak silna, że nie sposób mówić osobno o filozofii autora *Poddaństwa kobiet* i myśli społecznej jego żony. Biorąc pod uwagę specyfikę ich związku, fakt, że przez ponad dwadzieścia lat byli praktycznie nieodłączni, że jeszcze przed zawarciem znajomości działali na rzecz rozszerzania praw wyborczych, trudno jednak ustalić, czy ich twórczość polegała na współpracy, współautorstwie, czy może była niezależna?

Zgadzam się ze Stanleyem Fishem, iż

> „nie można zapominać o tym, że autor jak inni ludzie przejmuje się schematami i stereotypami myślowymi, przekazuje poziom świadomości będący aktualnie w powszechnym obiegu i sam ulega jej wpływom. Wydaje mu się, że przekazuje myśli własne a są to elementy szeroko pojętej kultury: język, obyczaj, moralność, religia, prawo, tradycja itd."[13]

W przypadku Milla i Taylor taka sytuacja miała miejsce. Bez wątpienia należy uwzględnić wpływ okoliczności historycznych na związek tych dwojga. Żyli w czasach, kiedy Anglia wchodziła w okres ożywionych reform gospodarczych. Ich otoczenie składało się z ludzi zaangażowanych w proces zmian, hołdujących zasadom wolności i indywidualności. Wpływały na nich rozmowy w gronie znajomych, sytuacja społeczno-polityczna, lektura poszczególnych autorów i wychowanie. Ponadto autorzy ci przez ponad dwadzieścia lat sami oddziaływali na siebie. Uważam więc, iż założenie całkowitej samodzielności i niezależności w tworzeniu u tych dwojga jest nieuprawnione. W tym wypadku niezwykle ważne jest zatem dokonanie rozróżnienia pomiędzy pojęciami współpracy i współautorstwa. Różni je od siebie nie tylko wielkość udziału, zaangażowania osobistego, ale też rodzaj wkładanej w przedsięwzięcie pracy. Czym innym jest bowiem korekta tekstu, czynienie uwag na temat spójności poglądów, przedstawienie swojego punktu widzenia (współpraca), a czym innym jest wspólne pisanie tekstu, które wymaga zgodności autorów co do prezentowanych poglądów (współautorstwo). Biorąc pod uwagę znane fakty i dorobek pisarski tych dwojga, rozważmy zatem, który styl pracy charakteryzuje twórczość Milla i Taylor.

Przeanalizujmy najpierw metodę filozofowania prezentowanej pary. Wyjątkowo trafne wydaje się tu skojarzenie Jo Ellen Jacobs[14], które opisuje pracę

[13] S. Fish, *Doing What Commes Naturaly*, Durham 1989, cyt. za A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury*, Toruń 2004, s. 235.

[14] Jo Ellen Jacobs jest jedną z najbardziej znanych badaczek twórczości Taylor. Jest redaktorem pierwszej

Milla i Taylor, nawiązując do metody dialektycznej jako sposobu uprawiania filozofii i rozumienia więzi pomiędzy autorem a jego tekstem. Badaczka ta podkreśla społeczny wymiar tej metody – owoc rozmowy w postaci prawdy jest wynikiem współpracy. Dzieje się tak, ponieważ, jak zauważa Giovanni Reale,

> „o poszczególną duszę troszczyć się można jedynie za pomocą dialogu czyli logosu, który stosując pytanie i odpowiedź aktywnie wciąga nauczyciela i ucznia w jedno doświadczenie duchowe wspólnego poszukiwania prawdy".[15]

W człowieku tkwi bowiem prawda, do jej wydobycia niezbędna jest jednak pomoc „akuszerki". Postać akuszerki jest zatem „wsparciem, wygodą […] osobą aprobującą pomysły".[16] Zacytowane uwagi rodzą, jak uważam, dwie konsekwencje. Pierwszą z nich, z którą niewątpliwie zgodziłaby się Jacobs, jest przekonanie, że autorem danego (konkretnie określonego) pomysłu może być tylko jedna osoba.[17] Drugą konsekwencją jest natomiast oczywisty, w przypadku innego niż zacytowany wcześniej rozłożenia akcentów, pogląd, że to dzięki współpracy, połączeniu sił osoby poszukującej i instruktora wiele nowych idei ujrzało światło dzienne. W tej sytuacji rolą akuszerki nie jest jedynie asysta, lecz czynny udział w wyartykułowaniu określonych rozwiązań. Podkreślając ten wątek filozofii sokratejskiej, w którym akcent pada na dialog i współpracę, możemy przyglądać się jak Mill i Taylor realizowali je w swoim życiu. Trzeba także pamiętać, że wymagały one równych sobie dyskutantów. Z tej perspektywy te same myśli, zbiorowe kreacje, ich współpraca pisarska są kontynuacją dialogu sokratejskiego.[18]

Z tych powodów uważam, że najtrafniejszym sposobem opisania relacji pomiędzy filozofem i jego żoną jest odwołanie się do pojęcia *collaboration self*[19]. „Nie wymaga ono rezygnacji z tego kim się jest"[20], a jedynie podkreśla, że w ramach współpracy możliwe jest zarówno zachowanie części siebie, jak i oddanie drugiej osobie tego, co najcenniejsze. Polega także na pewnym przyswajaniu wiedzy, która pochodzi z zewnątrz, od drugiej osoby, a jednocześnie na jej krytycznej obróbce. Opisuje ono zjawisko, w którym najistotniejsze jest to, co we współpracy

---

antologii tekstów żony Milla, która nosi tytuł *Complete Works of Harriet Taylor Mill.* W 2002 r. wydała pracę poświęconą jej życiu i twórczości – *The Voice of Harriet Taylor Mill*.

[15] G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, tłum. E. Zieliński, Lublin 1999, t. I, ss. 369-370.

[16] J.E. Jacobs, op. cit., s. 197.

[17] Stąd też ugruntowane historycznie przekonanie, że tekst może mieć tylko jednego autora. Przykłady takiego myślenia pojawiają się wielokrotnie na gruncie filozofii nowożytnej (np. u Fichtego). Walkę z tym przekonaniem podjęli szczególnie aktywnie postmoderniści.

[18] Jak widać, wpływ Sokratesa na metodę filozofowania Milla i Taylor jest ogromny, jednak myślę, że ich związek jest przykładem jak można uprawiać myślenie na sposób sokratejski, podkreślając jednocześnie, iż „pisma […] nie były dziełem jednego umysłu, lecz powstały z zespolenia dwóch" (J.S. Mill, *Autobiografia*, s. 128).

[19] Terminem tym posługuje się Jacobs. Nie nadaje ona jednak temu pojęciu specjalnej rangi. Pokazuje, iż praca Milla i Taylor opierała się na *collaboration self*, lecz nie rozwija tej myśli i nie wyprowadza z niej konsekwencji.

[20] Ibidem, s. 100.

pochodzi właśnie ode mnie. Zastępuje wizję romantycznego, samotnego geniusza spojrzeniem, w którym wiedza rozwija się dzięki kontaktom i interakcji. Nie wyklucza więc możliwości zaistnienia różnic w poglądach współpracujących, współtworzących osób. Co istotne, *collaboration self* możliwe jest tylko wtedy, gdy dwie strony dialogu uznaje się za równych sobie partnerów.

Połączenie metody sokratejskiej i koncepcji *collaboration self* zarysowuje przed nami ciekawy obraz relacji, jakie panowały pomiędzy Millem i Taylor. Twórczy zamęt, dyskusje, listy, wzajemna korekta tekstów przy równoczesnym poszanowaniu różnic, które pojawiały się między nimi, sprawiając, że ich współpraca układała się doskonale. Z tej przyczyny wiele osób zakładało, iż była ona czymś więcej, niż konsultowaniem tekstów i ich krytyczną analizą. Przyjmowali oni, iż autorzy ci trudzili się razem nad obróbką tego samego tekstu i uzgadniali wszystkie przedstawione w nim poglądy. Tak jednak nie było.

W ich twórczości wyodrębnić można jednak dwa punkty, wokół których skupiali szczególną uwagę. Są to nie tyle konkretne zagadnienia, lecz wyczulenie na pewne problemy, które legły u podstaw ich twórczości. Ich realizacji podporządkowywali swój dorobek pisarski i działalność społeczną.[21] Tworzą one spójny konstrukt, na który składają się dwa elementy: obrona mniejszości i podporządkowanych grup społecznych oraz zwalczanie opozycji i łączenie przeciwstawnych stanowisk.[22] Pierwszy z nich jest wynikiem przyjęcia przekonania, że wolność jest jedną z najważniejszych wartości, podstawą sprawiedliwych i zdrowych stosunków społecznych, „jedynym niezawodnym i stałym źródłem reform, ponieważ dzięki niej każda jednostka może stać się ogniskiem postępu"[23]. Człowieczeństwo bez możliwości decydowania o sobie przestaje już być człowieczeństwem. Ponadto wolność jest jednym z narzędzi niezbędnych do realizowania celów utylitaryzmu. Z założeń tych wynika, iż obrona tejże wolności winna być jednym z podstawowych zadań ludzkości, a najskuteczniej zasadę tę można wcielać w życie, jak twierdzili Mill i Taylor, pomagając tym, którzy nie doświadczają wolności, czyli grupom opresjonowanym. Drugim elementem składającym się na prezentowany konstrukt jest przezwyciężanie opozycji. Jest ono wynikiem przyjęcia określonej idei wspólnoty, która, odrzucając wizję romantycznego, wyalienowanego geniusza na rzecz współpracy jednostek, zmierzała do likwidowania opozycji.

Obrona mniejszości i upośledzonych grup społecznych znalazła wyraz w wystąpieniach Milla przed parlamentem angielskim, kiedy to stawał w obronie kobiet i dzieci, mniejszości kulturowych, uciśnionych narodowości. Również Taylor domagała się polepszenia bytu osób lekceważonych i uciśnionych. Zaczęła

[21] W przypadku Milla sytuacja jest bardziej złożona. Wynika ona z przyjęcia idei postępu i zasad utylitaryzmu.

[22] Wyróżnienia tego dokonuje J.E. Jacobs w pracy *The Voice of Harriet Taylor Mill.*

[23] J.S. Mill, *O wolności*, s. 106.

od pomocy najbliższemu otoczeniu (swojej rodzinie), lecz z czasem zaangażowała się w ruch abolicjonistyczny, sprawy włoskich uchodźców politycznych i irlandzkich chłopów. Podkreślali oboje, że każdemu przysługuje prawo do bycia wolnym od niesprawiedliwości, głodu i dyskryminacji klasowej. Akcentowali również, że obrona słabszych to zbyt mało, należy pokazywać im sposoby wyjścia z sytuacji kryzysu ekonomicznego i radzenia sobie w warunkach konkurencji rynkowej. Opracowali więc program aktywizacji osób wykluczanych, pomijanych.

Mill i Taylor w *Early Essays on Marriage and Divorce* wyrazili przekonanie, że kobiety i niewolnicy są przedstawicielami dwóch najbardziej uciśnionych i ubezwłasnowolnionych grup społecznych. Skoro spotyka je największa niesprawiedliwość, to ich problemy powinny zostać rozwiązane w pierwszej kolejności. Z tego też powodu poświęcili ich sytuacji tak wiele uwagi.[24] Domagali się więc wolności dla amerykańskich niewolników, dowodzili, że każdy człowiek ma takie samo prawo do realizowania swoich prywatnych pragnień i że każda istota ludzka zasługuje na szacunek. Szczególną troskę okazywali także dzieciom i ich matkom – tym, którzy żyjąc w cieniu swoich panów, rządzeni twardą, stanowczą ręką, sami nie potrafili się bronić. Skupili się na jednym z problemów, który – choć nękał większość społeczeństwa – pozostawał tabu, mitem dokładnie ukrytym za fasadą szczęśliwego życia rodzinnego, a mianowicie – przemocą rodzinną. Wydali nawet wspólnie serię artykułów[25], opisujących stan społeczeństwa, które boi się przyznać, że stanęło przed problemem męczeństwa kobiet i dzieci ukrywanym pod pozorem ochrony prywatności życia rodzinnego Wskazywali, iż jednym z najczęstszych powodów tragedii takich jak samobójstwa, morderstwa, przestępstwa seksualne była patologiczna sytuacja, w której niewiasty i ich potomstwo były zmuszone funkcjonować. Zakładali, że przyczynami tych nieszczęść były: zła sytuacja rodzinna i wadliwy systemem prawno-społeczny, który – odbierając kobietom możliwość walki o dzieci i wyzwolenia od męża brutala – doprowadzał je do rozpaczy. Obalali tym samym mit szczęśliwego ogniska domowego, który stanowił jedną z podstaw uzasadniających pogląd, że miejscem niewiasty jest dom oferujący jej schronienie przed niebezpieczeństwami świata. Dostrzegali oni wyraźną sprzeczność pomiędzy interesami kobiet oraz dzieci i mężczyzn. Była ona widoczna w tym, co określano jako „dobro rodziny". Nieszczęśliwa kobieta nie mogła uzyskać rozwodu, ponieważ w myśl prawa naczelną zasadą było utrzymanie podstawowej komórki społecznej. By zrealizować ten cel, niejednokrotnie skazywano ją i dzieci na domowy terror. Była to tyrania nierzadko gorsza od więzienia, ciągły strach o to, co zdarzy się jutro. Co więcej system ten, podtrzymując domi-

[24] Niewątpliwie czynnikiem potęgującym ich zainteresowanie była sytuacja osobista, w jakiej sami się znaleźli – byli młodzi, pełni namiętności, marzyli o tym, by Harriet mogła zachować twarz i uwolnić się z więzów nieszczęśliwego małżeństwa.

[25] *The Complete Works of Harriet Taylor Mill*, J.E. Jacobs (red.), Bloomington and Indianapolis 1998, ss. 75-131.

nację jednostki silniejszej fizycznie, pozwalał mężczyźnie traktować swoich najbliższych zgodnie z jego kaprysem i nie liczyć się z konsekwencjami. Budowało to i podtrzymywało ukrytą wewnątrz rodziny strukturę pan –niewolnik, którą maskował także system prawny. Nierówność sił fizycznych powodowała, że kobietę i dzieci podporządkowywano mężowi i ojcu, a tym samym przyczyniano się do szerzenia patologii, jaką jest przemoc w rodzinie. Mill i Taylor szukali rozwiązania tego problemu. Podkreślali, że konieczna jest zmiana dotychczasowych stosunków społecznych, bowiem bez reform niemożliwy jest postęp społeczny i szczęście społeczne. Uważali, że zmiany powinny zacząć się na szczeblu rodziny. Dopiero przekonstruowanie relacji pomiędzy jej członkami przeprowadzone za pomocą zreformowanego systemu prawno-ekonomicznego sprawi, że wystąpią przesłanki dla kolejnych reform i zmiany sytuacji kobiety. W *Enfranchisement of Women* Taylor podkreślała wielokrotnie, iż bez przemian nawyków społeczeństwa i jego prawodawstwa nie jest możliwe polepszenie sytuacji kobiet. Dokonała ona spostrzeżenia, które nam wydawać się może trywialne, jednak w XIX w. było nie lada odkryciem, że ofiara staje się z czasem oprawcą. Twierdziła, iż dziecko przyglądające się niezdrowym relacjom pomiędzy rodzicami utrwala sobie przekonanie, że taki jest naturalny porządek świata. W starszym wieku powiela ono ten sam schemat. Jest przekonane o słuszności hierarchicznego uporządkowania świata, w którym słabszy fizycznie zawsze ulega silniejszemu. Powoduje to z kolei postępujący upadek społeczeństwa. Taylor i Mill sformułowali również tezę, że grupy uciśnione nie są same w stanie walczyć o swoje prawa. Ulegają one zbieszeniu, toteż należy wykonać za nie pierwszy kroku i pomóc im.

Mill i Taylor podejmowali tematykę pracy robotników. Dostrzegali bowiem, iż ta grupa zawodowa z powodu braku wykształcenia jest marginalizowana. Twierdzili, że robotnicy są postrzegani jako tania siła robocza, niezdolna do podejmowania innych zajęć niż praca fizyczna. Tymczasem drzemie w nich olbrzymia siła i potencjał, bowiem stanowią oni jedną z najliczniejszych grup społecznych. Taylor podkreślała, że robotnicy potrzebują motywacji do pracy. Zwiększenie ich wydajności połączone z edukacją przyczyni się bowiem do tworzenia zrzeszeń i zjednoczy tę grupę zawodową we wspólnym dążeniu do polepszenia ich sytuacji. Tym sposobem społeczność ta zmieni się w samodzielnych, konkurencyjnych pracowników.

Filozofa i jego małżonkę pochłaniały także problemy mniejszości wyznaniowych. Niewątpliwie było to związane z ich przynależnością do unitarian, jednak z równym zapałem bronili oni wszystkich religii. Podkreślali, że członkowie tych grup, wykluczani poza społeczeństwo, ponieważ są mniej liczni i wyznają inne przekonania, nierzadko mają inny styl życia i przyjmują nieco inne normy etyczne.

W duchu filozofii Milla i Taylor pozostaje także łączenie przeciwnych sobie stanowisk. Twierdzili oni, że konsekwencją rozbicia świata i braku woli pogodzenia opozycyjnych stanowisk jest upośledzona sytuacja społeczna grup opre-

sjonowanych i wykluczanych. Grupy te kategoryzowane są jako „inne", są marginalizowane w życiu społecznym. Przyjmowali, że podział świata i nauki według rozmaitych kategorii rodzi nierówności, powoduje wykluczenia osób, które do żadnej kategorii nie przystają, a w najlepszym wypadku czyni jedną z opcji uprzywilejowaną. Przykładem takiej opozycji jest oczywiście podział ludzkości na płeć żeńską i męską. Mill i Taylor widzieli niebezpieczeństwo w tym, że przypisujemy człowiekowi określone cechy ze względu na jego płeć. Zamiast tego postulowali, by dostrzegać jednostkę z jej wadami i zaletami, a nie charakteryzować ją ze względu na przynależność płciową. Filozof i jego małżonka walczyli nie tylko z problemem rozbicia rzeczywistości na męską i żeńską. Zwalczali też opozycję pomiędzy: jednostką a społeczeństwem, wolną wolą a determinizmem, socjalizmem a kapitalizmem, egoizmem i solidaryzmem[26], naturą a kulturą, żoną a pracownicą.

Taylor i Mill protestowali przeciw kontrastowemu zestawianiu jednostek i społeczeństwa. Oboje byli przekonani, że kategorie te są tak silnie ze sobą związane, iż nie sposób mówić o nich osobno. Pokazywali, że rozwój jednostek powoduje postęp społeczny i odwrotnie. Podkreślali, że zmiana zawsze zaczyna się w świadomości człowieka, później jednak niczym lawina wywołuje gwałtowne skutki i przenika do wszystkich sfer życia. Jednostka, zmieniając siebie, zmienia zatem również swoje otoczenie. Jednak takie samoulepszające się jednostki rodzą się tylko w społeczeństwach, które sprzyjają rozwojowi. Są one niejako produktem tego społeczeństwa. Bez reform nie ma zatem społeczeństwa, w którym jednostki chcą pracować nad sobą i ulepszać otaczającą je rzeczywistość. Filozof i jego partnerka podkreślali, że ich praca jest właśnie takim wysiłkiem jednostek, które zreformowały siebie same, a teraz domagają się przemian społecznych.

Autor *O wolności* i jego małżonka łączyli także tradycyjnie przeciwstawiane sobie: wolną wolę i determinizm. Z jednej strony zgadzali się oni, że człowiek jest zdeterminowany przez swoje otoczenie i okoliczności, a jego decyzje są wynikiem pewnej konieczności, a więc nie ponosi za nie odpowiedzialności moralnej, ale równocześnie twierdzili, że jednostki są wolne i zdolne do tego, by odpowiadać za swoje czyny. Jak to możliwe? W *Systemie logiki* Mill zwraca uwagę na brak możliwości wyboru pomiędzy tymi dwoma sposobami mówienia o człowieku. Podaje przykład dziecka, za którego wychowanie odpowiedzialni są rodzice. To ich wysiłki dają później rezultat w postaci określonych cech charakteru. Trud wychowawczy, stawianie przed młodymi ludźmi zadań i egzekwowanie ich wykonania, to ich codzienny obowiązek. Od rodziców zależy charakter ich dziecka. Jednak rezultaty, jakie oni osiągną, nie są nieodwracalne. Dorosła osoba, świadoma swoich wad i wpływu otoczenia na ludzki charakter, może sama siebie „umieścić" w otoczeniu, które wykształci w niej pożądane cechy. Z tego powodu, jak pisze Mill,

[26] Przykłady łączenia opozycji za J.E. Jacobs.

> „jest rzeczą pewną, że nasze stany psychiczne oraz nasze uzdolnienia i wrażliwości ulegają modyfikacji albo na czas pewny, albo trwale wskutek tego, co nas spotyka w życiu […]. Nasz charakter jest kształtowany przez nas i dla nas."[27]

Jest prawdą, że nasze zachowanie jest zdeterminowane przez otoczenie. Nie znaczy to jednak, że możemy beztrosko zakładać brak odpowiedzialności moralnej. Skoro podejmujemy samodzielnie decyzje o tym w towarzystwie jakich ludzi przebywamy, to musimy liczyć się z konsekwencjami swoich wyborów. Ponosimy odpowiedzialność za to, w jakim kręgu osób przebywamy.

Mill i Taylor udowadniali także, iż socjalizm i kapitalizm nie stoją do siebie w opozycji. Taylor, posługując się przykładem francuskich robotników wyrabiających pianina, dowodziła, iż zaangażowanie, wspólna praca, sprawiedliwy podział zysków, odpowiednia motywacja i zawiązywanie związków zawodowych przyczyniają się do poprawy ich losu. Podkreślała jednak, że pozytywne efekty mogą zostać osiągnięte dopiero wówczas, gdy współpraca ta będzie przebiegać w warunkach wolności. Łączyła ona zatem kapitalistyczną niezależność z socjalistycznymi ideami kooperacji. Autor *O wolności* i jego partnerka wspólnie zaznaczali, że synteza tych dwóch form pracy, porządku i stosunków społecznych, umożliwi najlepszy, najszybszy postęp gospodarczy.

Mill i Taylor podzielali przekonanie, że solidaryzm i egoizm to postawy sprzeczne ze sobą. Negatywnie odnosili się do podziałów klasowych, które sprzyjały egoizmowi i realizacji partykularnych interesów swojej grupy społecznej, a także utrwalały przekonanie, że hierarchia jest naturalnym sposobem urządzenia świata. Równie krytycznie podchodzili do całkowitej rezygnacji z własnych planów i interesów na rzecz innych. Zachowania te postrzegali jako sprzeczne z zasadami demokracji i idei wolności jednostek. Proponowali, by wznieść się ponad interes własnej klasy. Twierdzili, że aby zachować wolność i zapewnić realizację interesów społecznych, wszystkie warstwy społeczne powinny współpracować ze sobą. Tłumaczyli, iż dla poszczególnej jednostki korzystna jest rezygnacja z części niezależności, która pozwoli jej zrealizować ważne cele osobiste. Zakładali, że aby zaspokoić egoistyczne pragnienia, ludzie muszą dążyć do zlikwidowania podziałów społecznych, a zarazem pokładać w bliźnich ufność, licząc na to, że wyznaczane przez nich cele i potrzeby będą zbieżne z ich celami i potrzebami. Te postulaty będą możliwe do zrealizowania dopiero wówczas, gdy ludzie wzniosą się ponad obszar zainteresowań swojej klasy społecznej i zaczną dążyć do realizacji jak największego szczęścia jak największej liczby osób.

Taylor twierdziła także, że możliwe jest połączenie roli żony i pracownicy. Podkreślała, że era męskiej dominacji skończy się dopiero wtedy, gdy kobieta zdobędzie niezależność od męża, możliwość wyboru zawodu, pracy poza domem, uzyska niezależność finansową. Była przekonana, iż połączenie czynnego życia zawodowego z wychowywaniem dzieci i troską o dom nie jest planem utopijnym,

[27] J.S. Mill, *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*, tłum. C. Znamierowski, PWN, Warszawa 1962, t. II, s. 576.

lecz realną propozycją dla XIX-wiecznych kobiet. Mill nie zgadzał się z tym poglądem. Uważał, że połączenie tych dwóch funkcji jest niemożliwe, jeżeli mają być one wykonywane właściwie. Co ciekawe, inaczej odnosił się on do roli mężczyzn. Im przypisywał umiejętność godzenia życia zawodowego z życiem rodzinnym.

Mill i Taylor protestowali przeciw przeciwstawianiu sobie kategorii kultury i natury. Zaznaczali, że procesy socjalizacyjne tłumią część ludzkiej osobowości, a przyzwyczajenie i wychowanie wytwarzają w ludziach pożądane społecznie cechy. Natura i kultura przenikają się zatem tak ściśle, że niemożliwe jest ustalenie, które ludzkie zdolności powstały w wyniku obróbki kulturowej, a które są wrodzone. Skoro niemożliwe jest wskazanie granicy pomiędzy tym, co jest naturalną ludzką skłonnością, a co wynikiem zabiegów społecznych, to zakładanie, iż istnieją esencjalne różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami, jest całkowicie nieuprawnione. Należy przyjąć, że „domniemane różnice […] są tylko naturalnym wynikiem różnicy ich wychowania".[28]

Milla i Taylor wiele łączy. Z tej przyczyny interpretatorzy ich twórczości często popełniają błąd, zakładając, że byli oni współautorami tekstów i nie różnili się w poglądach. Tymczasem – parafrazując M. Bachtina[29] – chciałoby się powiedzieć, że (ich) filozofia żyje w miejscach przesyconych różnicą. Oryginalność poglądów, postępowość zauważyć można bowiem dopiero, gdy przeanalizujemy twórczość tych dwojga pod kątem pojawiających się pomiędzy nimi różnic. Przyglądając się twórczości Milla i Taylor, pamiętać jednak należy, iż on był filozofem „z krwi i kości", od najmłodszych lat trenowanym w podejmowaniu wysiłku krytycznego i twórczej analizie faktów, ona natomiast była uważną obserwatorką życia społecznego. Nie miała takiego zaplecza intelektualnego jak jej małżonek, nie była wszechstronnie wykształcona. Stąd też inny charakter jej pism, inne nastawienie badawcze. Podkreślić również należy, iż autor *O wolności* w swoich rozważaniach chętnie odwołuje się do posiadanej wiedzy. Szczególnie często nawiązuje do teorii postępu, która zakłada, że przeobrażenia społeczne nie są mechanicznymi, chaotycznymi zmianami, a raczej realizacją idei postępu, która do zaistnienia potrzebuje odpowiednich warunków społecznych.

> „Ogólna tendencja jest tendencją do doskonalenia i [...] będzie ona trwała, poza wyjątkami czasowymi i wynikającymi z pewnych okoliczności: jest to tendencja ku stanowi lepszemu i bardziej szczęśliwemu"[30]

– pisze myśliciel w *Systemie logiki*. Pogląd ten jest wynikiem jego fascynacji saintsimonistami, lecz Mill poddał ich myśl modyfikacji tak, by zasadniczym

[28] J.S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, w: J.S. Mill, *O rządzie reprezentatywnym. Poddaństwo kobiet*, tłum. J. Hołówka, Kraków 1995, s. 337.

[29] Podobnego sformułowania w odniesieniu do kultury używa wybitny humanista rosyjski XX w. Michaił Bachtin.

[30] J.S. Mill, *System logiki dedukcyjnej*, t. II, ks. V , s. 652.

celem postępu ludzkości było dążenie do stanu, w którym jak największa liczba osób jest jak najbardziej szczęśliwa, czyli stanu utylitarystycznej szczęśliwości. Ten cel miał być realizowany nie tylko dzięki wprowadzaniu określonych reform społeczno-politycznych, lecz również przez zmiany zachodzące w świadomości poszczególnych jednostek. Jak podkreśla A. Czarnota, Mill

> „uważał za beznadziejne dążenia do wzrostu szczęścia w społeczeństwie jedynie poprzez zmianę instytucji społecznych czy politycznych, na co wskazywali benthamiści. Doceniając wagę reform warunków zewnętrznych, Mill jednocześnie kładł nacisk na potrzebę zmian w świadomości jednostek."[31]

Autor *O wolności* zaznaczał, że wolność słowa, działania, sumienia, których tak ofiarnie bronił w swojej filozofii, jest potrzebna, by rozwijały się nowe idee, które ujrzawszy światło dzienne, oddziałują na ludzi i zmieniają ich wewnętrzne przekonania, przekształcają psychikę. Tak więc przeobrażenia stosunków pomiędzy ludźmi to rezultat zmian wewnętrznych, które zaszły w świadomości jednostek pod wpływem nowych idei. Zatem postęp jest wynikiem zmian w psychice człowieka, których następstwem są dopiero zmiany instytucjonalno-prawne.

Niewątpliwie Mill i Taylor byli zwolennikami rozwodów. W *Early Essays on Marriage and Divorce* wielokrotnie podkreślali, że skoro wszystkie jednostki są równe sobie, to powinny być traktowane tak samo w ramach stosunków społecznych i w obliczu prawa. Uzasadniali to przekonanie, analizując kategorie natury i kultury. Mill był przekonany, iż

> „na nic się zda również twierdzenie, że natura obu płci przeznacza je do ich obecnego położenia, któremu odpowiada najlepiej. W imię zdrowego rozsądku i opierając się na konstytucji umysłu ludzkiego zaprzeczam, by można było poznać naturę obu płci, obserwując je w stosunkach wzajemnych takich, w jakich się dzisiaj znajdują. [...] To, co nazywają dzisiaj naturą kobiety jest wynikiem ścieśniania przymusowego w jednym kierunku i podniecenia wbrew naturze – w drugim."[32]

To kultywowane przez wieki zasady, a nie wrodzone skłonności, są odpowiedzialne za sprowadzenie kobiet do roli uległych żon i nadopiekuńczych matek. Dzięki tym rozważaniom Mill i Taylor stali się jednymi z pierwszych badaczy, którzy rozpoznali różnice pomiędzy *sex* a *gender*. Pierwsza z nich to płeć biologiczna, druga – kulturowa. Współcześnie przyjmuje się, że to właśnie *gender* jest tym, co określa pozycję kobiety. Mimo iż jest ona wtórna w stosunku do płci biologicznej, to odgrywa decydującą rolę dla zrozumienia, kim jest współczesna kobieta. Mill i Taylor twierdzili, że skoro nie sposób określić, czy różnice pomiędzy płciami mają charakter wrodzony czy kulturowy, to dyskryminacja nie ma najmniejszych podstaw[33], a zatem nie ma też powodu, dla którego jednostki miałyby mieć różne uprawnienia. Powinny mieć takie same prawo, by domagać się sepa-

[31] A. Czarnota, *John Stuart Mill. Studium z dziejów liberalizmu politycznego*, Toruń 1986, s. 45.

[32] J.S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, ss. 304-305.

[33] Nawet gdyby różnice takowe istniały i tak nie uprawniają do dyskryminowania.

racji czy rozwodu. Dla Harriet reforma w tym zakresie stanowiła sposób na poprawienie jakości życia niewiast, natomiast dla Johna był to konieczny etap rozwoju ludzkości, niezbędny element prowadzący do zwiększenia sprawiedliwości i wolności w życiu jednostek. Autora *O wolności* i jego partnerkę łączyło także pragnienie wprowadzenia zmian wewnątrz rodziny. Jednak inaczej scharakteryzowali modelowe stosunki w podstawowej komórce społecznej. Mill postulował większy udział obojga rodziców w wychowywaniu dzieci. Podkreślał on rolę ojca w prawidłowym rozwoju potomstwa. Autor *O wolności* uważał, że zadania mężczyzny nie mogą ograniczać się jedynie do zarabiania pieniędzy i podejmowania istotnych decyzji wychowawczych (oczywiście bez porozumienia z małżonką i dziećmi). Powinien on aktywnie angażować się w życie rodzinne i brać odpowiedzialność za kształcenie charakteru dzieci. Mill uważał, że dobrze jest, gdy ojciec jest dla dziecka autorytetem, ale powinien być również oparciem, czułym i troskliwym opiekunem, partnerem. Tym sposobem nawiązał on do filozofii Roberta Owena, który twierdził, że rodzice powinni mieć równy udział w wychowywaniu dzieci.[34] Apelował także o to, by małżeństwo było świadomym wyborem. Realizacja tego postulatu wymagała od osób decydujących się na związek po pierwsze – długiej znajomości, po drugie – samodzielności, po trzecie – doświadczenia życiowego, by wiedzieć, co uczyni ich szczęśliwymi. Te wymogi mogą zostać spełnione, jak twierdził Mill, dopiero gdy decyzja o małżeństwie podejmowana będzie w wieku dojrzałym. Dzieci przychodzące na świat w takim związku będą miały zapewnione bardziej stabilne życie, ponieważ zmniejszy się prawdopodobieństwo niedopasowania i rozwodów. Mill namawiał również do życia w dużych rodzinach, zapewniając dzieciom tym samym komfort, jakim jest oparcie ze strony rodziny, szczególnie potrzebne w razie rozstania. Stanowisko Taylor było inne. Według niej więź łącząca matkę z dzieckiem wymaga szczególnej troski, a w związku z tym w przypadku rozstania rodziców potomstwo winno zostać pod opieką kobiety. Twierdziła ona, że ustalenia kodeksowe, które w przypadku rozwodu przyznają pełnię praw rodzicielskich ojcom, są krzywdzące dla pełnych poświęcenia, kochających matek. Skoro to kobieta opiekuje się potomstwem, a męski udział w wychowaniu polega na utrzymywaniu rodziny, to prawo nie powinno zmieniać takiego modelu wychowawczego. Z tego powodu postulowała, by prawo nie ingerowało w stosunki wewnątrzrodzinne. Mill jednak nie podzielał jej przekonania i domagał się zmian w sferze prawnej.

Autorka *Enfranchisement of Women* uważała także, iż obowiązkiem matki jest zajmowanie się dziećmi aż osiągną wiek dorosły. Konsekwencje takiego stanowiska są oczywiste – jeżeli kobieta ma się poświęcić wychowywaniu potomstwa, to powinna dokładnie rozważyć liczbę planowanych dzieci. Taylor podkreślała, że „kobieta nie powinna planować dzieci bez rozważenia jak zapewnić im utrzy-

[34] Co więcej wpływ na nie powinien mieć cały kolektyw.

manie".[35] Twierdziła, że zamiast zabiegać o względy męża, który jest potrzebny jej i dzieciom do zapewnienia środków finansowych dla licznej rodziny, winna zastanowić się najpierw, czy w przypadku rozstania będzie w stanie samodzielnie zapewnić jej byt. Namawiając do kontroli urodzeń, Taylor domagała się większej samodzielności i niezależności dla kobiet. Twierdziła, że poczucie, iż mogą one osobiście decydować o sobie i przyszłości dzieci, zwiększy ich zadowolenie, a więc przyczyni się do wzrostu szczęścia rodziny. Podjęcie takiej tematyki świadczyło o odwadze Harriet. Mówiła ona wprost o tym, co okrywała dotychczas zasłona milczenia i z pewnością nie zjednywała sobie tym sposobem zwolenników. Była jednak realistką. Zdawała sobie sprawę z tego, iż mniejsza rodzina to niższe koszty utrzymania, większa liczba ofert pracy, niewielka konkurencja na rynku. Mill również opowiadał się za ograniczaniem liczby potomstwa, lecz zamiast antykoncepcji pisał o unikaniu bliskości. Choć oboje przyznawali, iż konsekwencją zmniejszania się liczby dzieci będzie zwiększanie wolności kobiet, to dla Milla główną zaletą było zwiększanie tym sposobem dobra całego społeczeństwa. Taylor twierdziła natomiast, że kontrola urodzeń ma wymiar bardziej praktyczny – pozwala zapewnić spokojny byt kobiecie i jej najbliższym.

Kontrast w poglądach Mila i Taylor jest widoczny także w kwestiach związanych z edukacją kobiet. Oboje byli zwolennikami jak najszerszego dostępu do wykształcenia i walki z analfabetyzmem, jednak podkreślali różne konsekwencje wynikające z wyedukowania kobiet i inaczej uzasadniali tę potrzebę. Taylor konstatowała, że jeżeli kobieta powinna być gotowa na samodzielne utrzymywanie siebie i dzieci, to musi być przygotowana do rywalizacji z mężczyznami na rynku pracy. Potrzebuje tym samym wykształcenia, które zapewni jej możliwość wykonywania pracy przynoszącej stały dochód. Podkreślała przy tym, że praca jest potrzebna nie tylko pannom, rozwódkom i wdowom, ale i zamężnym kobietom. Gdy mają one możliwość realizowania się poza domem, czują się wolne i szczęśliwsze. Celem edukacji było według niej „partnerstwo w pracach i zyskach, ryzyku i dochodach pracy produkcyjnej".[36] Harriet była przekonana, że

> „jeśli społeczeństwo da kobiecie w dobrej wierze wybór pomiędzy poświęceniem życia na zwierzęce funkcje i ich konsekwencje z jednej strony a pisanie wspaniałych książek, odkrywanie nowych światów i budowanie potężnych imperiów z drugiej, niewiele kobiet będzie usatysfakcjonowanych tym, co oferuje dom".[37]

Nie znaczy to jednak, że porzucą one swoje przytulne domowe pielesze na rzecz kariery zawodowej. Taylor, niczym kobieta XXI w., szukała recepty na to, jak pogodzić tak odmienne role matki i pracownicy. Według Taylor jednym z powodów wykluczenia kobiet z życia publicznego jest wiara w „niekompatybilność aktyw-

[35] H. Taylor Mill, *Early Essays on Marriage and Divorce*, w: *The Complete Works of Harriet Taylor Mill*, s. 23.

[36] H. Taylor Mill, *Enfranchisement of Women*, w: *Sexual Equality. Writings by John Stuart Mill, Harriet Taylor Mill and Helen Taylor*, A.P. Robson, J.M. Robson (red.), Toronto 1994, s. 181.

[37] R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, tłum. J. Mikos, B. Umińska, Warszawa 2002, s. 27.

nego życia i bycia dobrą, troskliwą matką".[38] Odpierała ona ten argument, twierdząc, że nie ma racjonalnego powodu, dla którego każda kobieta musiałaby zostać matką, z czym nie zgadzał się Mill. Uważał, że kobieta ma zdolność (nabytą lub wrodzoną) do wychowywania dzieci, powinna więc mieć potomstwo, gdyż wówczas realizuje zasadę użyteczności. Zdaniem Taylor, natomiast nikt nie ma prawa wymagać od niewiasty, by rodziła dzieci. Rodzicielstwo jest jej prywatną sprawą. Harriet była bowiem przekonana, jak już pisałam, że macierzyństwo i pracę zawodową można uzgodnić i pogodzić. Dla autorki *Enfranchisement of Women* było jednak oczywiste, że wykonanie większej części prac domowych spadać miałoby na barki służby. Wychowała się ona przecież w takim otoczeniu, w którym pomoc i praca służących były czymś naturalnym. Zatem można przypuszczać, iż postępowość Taylor jest częściowo wynikiem osobistej sytuacji, w której się wychowywała i funkcjonowała jako żona i matka.

Nawet uwzględniając przedstawione zastrzeżenia, zauważyć trzeba, że poglądy Milla i tak wydają się bardziej konserwatywne. Zakładał on, że wykształcenie jest potrzebne kobiecie, by mogła poczuć się pewniej, by wykorzenić źle kojarzony, swoisty, kobiecy egoizm, który polega na wyłącznym zainteresowaniu dobrem swoich najbliższych. Filozof obawiał się jednak ekonomicznej równości kobiet i mężczyzn. Choć wierzył w mechanizmy wolnego rynku, to zakładał, że gospodarkę czeka najpierw kryzys wywołany zatrudnianiem kobiet w sektorach, do których nie są one predestynowane. Twierdził, iż ponieważ będą one tańszymi pracownikami, doprowadzą do znacznego zwiększenia bezrobocia wśród mężczyzn. Zakładał także, że gdy nie sprawdzą się one w określonych zawodach, wówczas powrócą do domu lub przekwalifikują się. W końcu na rynku zapanuje porządek i równowaga, lecz najpierw gospodarkę ogarnie chaos i drastyczne obniżenie płac. Miał jednak nadzieję, iż niezależnie od sytuacji wybiorą one życie rodzinne, ponieważ „nie jest [...] rzeczą […] pożądaną, ażeby, przy sprawiedliwym podziale zajęć, kobieta pracowała dla pomnożenia dochodów".[39] Jego małżonka nie zgadzała się z tym. Argument odwołujący się do związku między ekonomicznym równouprawnieniem a katastrofą gospodarczą nie trafiał do Taylor. Według niej tylko możliwość zarobkowania mogła dać kobiecie poczucie własnej wartości na tyle silne, że ma odwagę rywalizować z mężczyznami i czuje się im równa. Twierdziła ona, że jeżeli obniżenie płac ma być kosztem, jaki poniesie społeczeństwo w zamian za zrównanie kobiet i mężczyzn w prawach i w życiu codziennym, to warto ponieść taką stratę. Pisała, że

> „nawet jeśli każda kobieta, tak jak to jest teraz, mogłaby żądać utrzymania, to nieskończenie lepiej byłoby, gdyby pewna część dochodów pochodziła z tego, co zarobi kobieta, nawet gdyby była to tylko niewielka część całego dochodu, niż sytuacja, w której musi stać z boku, by mężczyzna mógł być jedynym, który zarabia

[38] H. Taylor Mill, *Enfranchisement of Women*, s. 188.

[39] J.S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, s. 332.

> i jedynym, który zarządza tym, co zarobione. Nawet jeśli w rozumieniu obecnego prawa respektującego własność kobiety, kobieta, która uczestniczy w materialnym wspieraniu rodziny, nie może by traktowana w ten sam pogardliwy sposób przez swojego tyrana [...], mimo że trudzi się niczym domowy wół roboczy, chcąc przetrwać jest zależna całkowicie od mężczyzny."[40]

Wspomnieć należy o krytycznym nastawieniu Taylor wobec mężowskiego założenia, że kobieta powinna być towarzyszką mężczyzny. Twierdziła, że sprowadzanie niewiasty do roli atrybutu sprawia, iż zmiany zachodzące w systemie prawnym nie znajdują odniesienia w rzeczywistości. Kobieta zamiast być jego partnerką, osobą równą mężczyźnie, jest jego uzupełnieniem. Pełni w ten sposób drugorzędną rolę, a jej mąż, ojciec i brat nie muszą się liczyć z jej zdaniem.

Różnice pomiędzy poglądami Johna i Harriet widać także wyraźnie, gdy rozważymy ich podejście do chrześcijaństwa i do wiary w ogóle. Ona była zdecydowaną ateistką, jednak na tyle tolerancyjną, by przyznawać, po pierwsze, iż należy odróżnić wiarę w ogóle od wyznawania poszczególnych religii i, po drugie, by dostrzegać pozytywny wpływ niektórych nurtów religijnych na rozwój społeczeństwa. Jednocześnie wyśmiewała jednak katolików i protestantów. Z przymrużeniem oka pisała o tym, że pierwsi nie odnoszą ekonomicznych sukcesów, bo mimo wiary nie mają żadnych zahamowań przed kłamstwem, drudzy natomiast dlatego, że nie potrafią zapomnieć o purytańskiej etyce i dopuścić się choćby małego kłamstwa. U Milla natomiast widać wyraźnie, że bardziej deklarował niewiarę, niż rzeczywiście wątpił w istnienie siły wyższej. Nie traktował religii tak jak benthamiści i francuscy encyklopedyści „jako produktu dziecinnych fantazji i emocji, zbioru wygodnych iluzji, mistycznych bajdurzeń i rozmyślnych łgarstw".[41] Przeciwnie, w *Poddaństwie kobiet* dowartościował on chrześcijaństwo jako religię, która, hołdując zasadzie równości i tolerancji, doprowadziła do zwiększenia wartości tych cech w świadomości społecznej. Mill sprzeciwiał się poglądowi o istnieniu istoty, która, lekceważąc ludzką logikę, może dokonywać cudów. Podziwiał Chrystusa jako wielkiego człowieka, lecz daleki był od przyjęcia wiary. Zakładał, iż gdyby istniała rzeczywiście siła absolutnie dobra i wszechsprawcza, to nie pozwoliłaby na funkcjonowanie tak ułomnego świata. Na gruncie filozofii pozostał on „wiktoriańskim agnostykiem, który nie przepadał za ateizmem, religię zaś uważał za sprawę najzupełniej prywatną"[42].

Uważam, że różnice poglądów występujące między Taylor i Millem zostały wywołane tym, iż mimo licznych podobieństw tak naprawdę kierowały nimi inne cele, wybierali inne środki do ich realizacji, różne też były ich motywacje. Zamierzeniem Milla było, wykorzystując przyjętą przez niego ideę postępu,

---

[40] H. Taylor Mill, *Enfranchisement of Women*, s. 190.

[41] I. Berlin, *John Stuart Mill*, w: idem, *Cztery eseje o wolności*, tłum. H. Bartoszewicz, D. Grinberg, D. Lachowska, A. Tanalska-Dulęba, Warszawa 1994, s. 272.

[42] Ibidem, s. 272.

realizować utylitarystyczny cel – maksymalizować szczęście jak największej liczby osób. Liberalizm wydawał mu się najlepszym środkiem do jego osiągnięcia. Filozofem kierowała chęć udzielenia wskazówek społeczeństwu, które wkroczyło na kolejny, wyższy etap rozwoju ludzkości. Dostrzegał on podstawowe znaczenie indywidualności i wolności w postępie społecznym. Były one dla niego środkiem, którym posługiwał się, by realizować cele utylitarystyczne. Wartościami, które szanował najbardziej i które chciał zachować i rozwijać, dlatego też troszczył się m.in. o prawidłowe skonstruowanie prawa i funkcjonowanie państwa. Przez realizację tych wartości zmierzał do osiągnięcia sprawiedliwości w stosunkach międzyludzkich. Równouprawnienie miało być zatem środkiem do realizacji jak największego szczęścia jak największej liczby osób i doprowadzić do szybkiego postępu społecznego, wykorzystywania sumy umysłowych zdolności, jakie ludzkość ma na swój użytek.[43] Sposobem na zrealizowanie przyjętych przez niego celów były reformy systemu prawnego. Postulaty polityczne Mill uzasadniał zatem przez odwołanie do filozofii. Taylor powodowały natomiast mniej abstrakcyjne pobudki. Choć poruszała także problematykę maksymalizacji szczęścia społecznego, nie robiła tego z uwagi na potrzebę wzrostu zadowolenia całej ludzkości czy społeczeństwa, a ze względu na pewną grupę osób. Za cel postawiła sobie walkę z nierównościami i niewolą społeczną. Jej poglądy były, jak sądzę, wynikiem obserwacji świata empirycznego, doświadczania jego niedoskonałości. Kierowała nią zatem chęć walki z niesprawiedliwością, z którą spotykała się na co dzień. Była ona kobietą dość dobrze wykształconą, ale nie próbowała budować żadnego systemu, dbała natomiast o to, by jej poglądy zachowywały racjonalną spójność i były bardzo dobrze uzasadnione. Środkiem do zmiany sytuacji społecznej miały być przekształcenia zachodzące wewnątrz społeczeństw, a nie reformy prawne. Tak jak Mill nie była rewolucjonistką, a raczej reformatorką. Jej wpływ na rozwój myśli kobiecej okazał się równie rozległy jak wpływ autora *O wolności*. Swoich postulatów Taylor nie podparła natomiast, tak jak jej małżonek, wiedzą i argumentacją z obszaru filozofii. Dlatego też, jak myślę, jej poglądy mają wymiar bardziej społeczny niż Milla, mniej interesuje ją problematyka legislacyjna, a bardziej codzienne życie. Filozof natomiast był dużo bardziej zaangażowany w rozważanie kwestii prawnych, wskazywanie przyczyn opresji i uzasadniania równouprawnienia kobiet jako realizacji zasady sprawiedliwości i użyteczności społecznej. Co ciekawe, obecnie ruch feministyczny skupia się raczej na zagadnieniach, które poruszała Taylor, a jego zwolenniczki/cy domagają się nie tyle teoretycznych uzasadnień, ale wskazują na opresję, która spotyka kobietę każdego dnia w domu i w pracy.

Podsumowując przedstawione rozważania: myślę, że za pomocą przytoczonych fragmentów twórczości Milla i Tyalor i po rozważeniu rozmaitych argu-

[43] Szerzej J.S. Mill, *Poddaństwo kobiet*, ss. 363-370.

mentów udało się pokazać, iż dzięki przyjętej przez nich metodzie będącej połączeniem dialogu sokratejskiego i *collaborative self* stworzyli oni wzbudzający podziw układ oparty na pisarskiej współpracy. Ponieważ różnili się w poglądach na tematy społeczne, współautorstwo nie mogło stać się ich udziałem. Zbyt wiele ich dzieliło. Nie zgadzali się w kwestii proponowanych celów, środków i metod działania. Nie mogłam jednakże uznać ich za całkowicie samodzielnych i niezależnych twórców. Niewątpliwie bowiem wieloletni związek odcisnął na nich piętno i w wielu kwestiach zgadzali się ze sobą, a wskazanie autora danego pomysłu jest niemożliwe. Zatem ich twórczość nie może być odczytywana inaczej niż jako akt współpracy.

Collaborators, co-authors or independent thinkers? John Stuart Mill and Harriet Taylor Mill

Abstract

This article raise almost unnoticed in the literature problem of a creative relation between J.S. Mill and Harriet Taylor (Mill). The author concentrates her attention on their views concerning the situation and rights of women. Comparing the views of a partners, states that thanks to the method which was combination of Socratic dialog and collaborative self, they created an incredible arrangement resting on the literary collaboration.